

Marcin T. ZDRENKA

GRA NIEMĄDRYCH POZORÓW Jak nie ujmować i nie opisywać głupoty

Jeśli chcemy uprawiać filozofię, musimy mieć świadomość złożoności i długotrwałości jej tradycji. Z głupotą jest – niestety – podobnie. I stanowi to jedną z najpoważniejszych przeszkód na drodze do jej poznawczego „opanowania”. Ci, którzy tego nie dostrzegają i biorą się za bary z głupotą bez odpowiednich kompetencji filozoficznych, historycznych czy literaturoznawczych, natychmiast wydają się na jej pastwę.

Aby uniknąć popadnięcia w banał, albo – co gorsze – dać się przyłapać na nieprzemyślanej, by nie powiedzieć g ł u p i e j konstatacji, powstrzymam się od postawienia tezy, że głupota jest zagadnieniem ważnym, znanym od stuleci i bardzo szeroko opisanym w literaturze. Będę raczej postulował daleko idącą ostrożność w formułowaniu mocnych sądów na temat głupoty, nawet jeśli postulat taki to jedynie rytualna sentencja otwierająca artykuł, a zatem – nacechowana głównie retorycznie.

Zachęta do zachowania daleko idącej ostrożności wynika z faktu, że mamy do czynienia (ponownie – sformułuję to o s t r o ż n i e) z przedmiotem złożonym, wielowątkowym, pokretnym, niełatwym w opisie, a nawet nieustannie wymykającym się próbom bardziej systematycznego ujęcia. Uwidacznia się to wyraźnie w pewnym paradoksie. Z jednej strony nie możemy twierdzić, że głupota stanowi pole poznawczo i opisowo niezagospodarowane; przeciwnie – jesteśmy wręcz „zalani” literaturą traktującą o głupocie w szerokim znaczeniu. Z drugiej strony – mimo wielu prób, z których o kilku będzie tu mowa – ostatecznie nie ukonstytuowała się samodzielna nauka o głupocie, „morozofia” czy filozofia głupoty (choć trzeba będzie poczynić w tej sprawie pewne zastrzeżenie). Jednocześnie właśnie bogactwo semantyki, symboliki, a także literatury pięknej, piśmiennictwa naukowego, popularnonaukowego i publicystycznego oraz – przede wszystkim – deklaracje autorów i tytuły prac sprawiają wrażenie, że jest wręcz przeciwnie. W tle musi jeszcze pojawić się pytanie wyrosłe z pokory wobec tego przepastnego kulturowego zasobu: Czy w ogóle można dodać coś nowego do opowieści o głupocie?

Zasadniczym celem niniejszej wypowiedzi – ponownie zadeklaruję pozostawanie na „podszytym” ostrożnością stanowisku – jest wstępne rozpoznanie kilku wybranych sposobów opisywania głupoty oraz związanych z nimi wyzwań, a w istocie porażek w zmaganiu się z jej materią. Będzie to próba

swoistej demaskacji – nie tyle nieudolności samych autorów, ile przewrotności przedmiotu, z którym przyszło się im (i nam) zmierzyć, a także próba sformułowania na tej podstawie pewnych ostrzeżeń czy przestróg.

Z oczywistych względów przegląd literatury i zbudowana na nim szkicowa typologia muszą pozostać pobieżne, a zapożyczone z poszczególnych prac wątki – potraktowane jedynie skrótowo. Większość z przywoływanych prac zasługuje na podjęcie rzeczowej i rozbudowanej dyskusji, co w przyjętych tu wąskich ramach artykułu nie jest możliwe.

FILOZOFIE, ENCYKLOPEDIE I BIOGRAFIE GŁUPOTY

Prezentowany w pierwszej kolejności typ opowieści o głupocie określe mianem encyklopedycznego, zacznę jednak od ujęcia najszerzego i z perspektywy filozoficznej najbardziej fundamentalnego – od ambitnego postulatu zbudowania *f i l o z o f i i* głupoty. Taki bowiem postulat możemy wyczytać wprost z tytułu ważnej rozprawy Jacka Dobrowolskiego¹.

Dość szybko wiązane z tym tytułem nadzieje okazują się płonne. Już jego rozwinięcie „Historia i aktualność sensu tego, co irracjonalne” oraz deklaracje autora we wstępie do książki, a także ostatecznie zrekapitułowane w jej finale tak zamysł, jak i struktura całości w swoisty sposób niweczą tytułowy projekt. Przyjrzyjmy się jednak obiecującym – co trzeba przyznać – początkom: „Kryzys zaufania do filozoficznego sposobu myślenia można by wyrazić w pytaniu: czy filozofia, zanim zacznie przekonywać, jak możliwy jest rozum lub mądrość, nie powinna wpierw zająć się głupotą? Wszak głupota wydaje się faktem bardziej namacalnym niż mądrość, bardziej powszechnym, częstszym: o ile bardziej, to widać choćby po tym, że zwykle nie trzeba jej długo szukać, albowiem działania i rozwiązania bezsprzecznie rozumne stanowią raczej chlubne wyjątki niż powszechną praktykę”².

W konkluzji rozprawy autor wciąż twierdzi, że u podstaw konstrukcji jego projektu leży wyprowadzone z postawy umiarkowanego racjonalizmu rozróżnienie żywej mądrości i ogólnego żywiołu głupoty. Tu jednak wkradły się już poważne ograniczenia: „Zamiar ten zapewne tylko po części mógł się powieść, pozostawiając w czytelniku wrażenie, że ostatecznym rezultatem intelektualnym filozofii głupoty jest banalna i dobrze znana prawda sceptycyzmu: umysł ludzki jest zawodny. Jednak odróżnienie mądrości od głupoty nie jest czymś, co może dokonać się w ramach jakiejś definicji – to raczej bezkresny i zawsze

¹ Zob. J. D o b r o w o l s k i, *Filozofia głupoty*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

² Tamże, s. 11.

ponawiany proces intelektualny, bardziej polegający na konstrukcji własnej prawdy, niż na jej odkrywaniu i ustalaniu «raz na zawsze». Skromną ambicją niniejszej pracy było raczej właśnie takie ponowienie próby niż definitywne ustalenie obiektywnej prawdy³.

Nie posunąłbym się do twierdzenia, że Dobrowolski pogrzebał swój własny projekt, realizuje go bowiem o tyle konsekwentnie, o ile jest to możliwe w ramach przyjętych założeń. Co więcej, wiele ze sformułowanych w pracy rozpoznań uznaję za własne, jak choćby tezę – do której jeszcze powrócę – o pewnej „nieswoistości” głupoty: „Głupota «sama w sobie» nie istnieje; istnieją tylko jej konkretne przypadki, które podlegać mogą co najwyżej pewnej typologizacji – tzn. obserwując rozmaite fenomeny, możemy pokusić się o jakąś ich rodzajową klasyfikację czy wręcz «systematyzację» [...]; nie odnajdziemy jednak żadnej ich idealnej istoty, o której moglibyśmy powiedzieć: oto idea i zasada głupoty”⁴.

Podjęcie dyskusji z zaprezentowanym wyżej stanowiskiem byłoby z pewnością ciekawe, porzucam jednak na prostej konstatacji, ważnej dla celów niniejszej wypowiedzi: nie mamy tu do czynienia – wbrew tytułowi – z filozofią głupoty rozumianą w sposób tradycyjny, czyli szczegółowym rozwinięciem i uzupełnieniem pola badawczego filozofii ogólnej dającym się wpisać w jej strukturę, na przykład pod nazwą „morozofia”, jako część systematyki tej dyscypliny⁵. Tak rozumiana morozofia nie może zająć miejsca obok epistemologii, ontologii czy dyscypliny, którą Anglosasi nazywają niekiedy „moral philosophy” (nie tylko dlatego, że wpadlibyśmy w tarapaty, gdybyśmy forsowali nazwę „stupid philosophy”). Przypadek etyki jako dziedziny filozofii jest szczególny, ponieważ właśnie w niej najbardziej uwidacznia się postęp w rozwijaniu poszczególnych gałęzi drzewa jej subdyscyplin. Obok tradycyjnego trójkopodziału na etykę opisową, normatywną i metaetykę, coraz częściej poszerza się jej pole o tak zwane etyki stosowane, wśród których znajdziemy choćby etykę środowiskową, etykę polityki, bioetykę czy etykę praw zwierząt. Mimo pojawienia się takiej możliwości, o wkomponowaniu w zakres filozofii odrębnej subdziedziny, jaką byłaby filozofia głupoty, nie może tu jednak być mowy.

Czy inne propozycje swoście „encyklopedycznego” podejścia do głupoty okażą się lepsze? Zaznaczę, że termin „encyklopedyczny” używany jest tu w specyficznym znaczeniu, częściowo zapożyczonym z pracy Alasdaira MacIntyre’a *Three Rival Versions of Moral Enquiry: Encyclopaedia, Gene-*

³ Tamże, s. 364.

⁴ Tamże, s. 18.

⁵ Także dlatego, że autor ten zdaje się dystansować od tradycyjnego dyskursu filozoficznego i proponuje w zamian coś, co określa mianem „hybrydalnego i idiosynkratycznego dyskursu o głupocie” (tamże, s. 16) lub nazywa próbą „filozofowania drogą antyfilozofii” (tamże, s. 17).

*alogy, and Tradition*⁶. W pewnym uproszczeniu termin ten wskazuje – w ujęciu MacIntyre’a – na arbitralne rozumienie przekazu moralnego, na straży którego stoją pilnujący intelektualnego (i moralnego) ładu profesjonaliści, przemawiający najczęściej *ex cathedra* i niepodejmujący ze słuchaczami dyskusji. Dokładnie tak, jak „przemawia” do nas klasyczna encyklopedia, czyli na przykład *Encyclopaedia Britannica*, którą MacIntyre uznaje za przykład najbardziej reprezentatywny⁷.

Kiedy przeglądamy zasób literatury w poszukiwaniu dzieła przypominającego ten sposób ujmowania problemu głupoty lub choćby zbliżającego się do formy encyklopedii, natrafiamy na pracę holenderskiego autora Matthijisa van Boxsela, która stanowi część realizowanego od roku 1980 projektu „kolekcjonowania” najróżniejszych przejawów głupoty w szeroko rozumianej kulturze, począwszy od literatury, przez publicystykę, architekturę, sztukę, kulturę popularną, aż po prace naukowe⁸. Niestety bliższy ogląd książki, która w roku 2004 ukazała się także w języku polskim, przynosi kolejne rozczarowanie. *Encyklopedia głupoty*, jeśli w jakikolwiek sposób przypomina encyklopedię, to raczej jako ukłon dla *Encyclopédie*⁹ Denisa Diderota i Jeana d’Alemberta, *Dictionnaire historique et critique*¹⁰ Pierre’a Bayle’a czy nawet *Nowych Aten*¹¹ Benedykta Chmielowskiego. Boxsel prezentuje wątki ułożone w porządku rzeczowym tak, by przyjęły postać kompendium – choć zapewne lepszym określeniem byłoby tutaj „lapidarium”. Jest to zbiór, skądinąd erudycyjny (znajdziemy w nim choćby rodzime żarty o Wąchocku – lecz jest to zapewne ingerencja tłumaczkii), raczej drobnych i zwięźle opisanych przejawów najróżniejszych form głupoty. Owszem, lektura *Encyklopedii głupoty* bawi i sprawia przyjemność, nie sposób jednak znaleźć w tej publikacji jakichkolwiek ambicji

⁶ Zob. A. MacIntyre, *Three Rival Versions of Moral Enquiry: Encyclopaedia, Genealogy, and Tradition*, University of Notre Dame Press, Notre Dame, Indiana, 1990. Co zastanawiające, polskie tłumaczenie tej pracy „gubi” w tytule kluczową dla nas „encyklopedię” i ukazuje się jako *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Etyka, genealogia i tradycja*, choć we wstępie figuruje jeszcze polska wersja tytułu oryginału – *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Encyklopedia, genealogia i tradycja* (por. t e n ż e, *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Etyka, genealogia i tradycja*, tłum. M. Filipczuk, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 7).

⁷ Por. t e n ż e, *Three Rival Versions of Moral Enquiry*, s. 175.

⁸ Zob. M. van Boxsel, *De encyclopedie van de domheid*, Querido, Amsterdam 1999; t e n ż e, *Encyklopedia głupoty*, tłum. A. Dehue-Oczko, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2004; zob. też: t e n ż e, *Morosofie*, Querido, Amsterdam 2001.

⁹ Zob. D. Diderot, J. d’Alembert, *Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, Briasson – David – le Breton – Durand, Paris, 1751-1756.

¹⁰ Zob. P. Bayle, *Dictionnaire historique et critique*, t. 1-2, Reinier Leers, Rotterdam 1697.

¹¹ Zob. B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*, Drukarnia Pawła Józefa Golczewskiego, Lwów 1745.

systematyzujących czy choćby porządkujących. Stanowi ona raczej kolejny przykład sytuacji, w której tytuł obiecuje znacznie więcej niż sama praca.

Innym przykładem „encyklopedycznego” podejścia do badań, jaki chcę wykorzystać do zilustrowania rozbieżności deklaracji autorów i realizacji projektu, jest praca zbiorowa pod intrygującym tytułem *Głupota. Nieoficjalna biografia*¹², wydany w oryginale po francusku zbiór wypowiedzi kilku autorów. Zwróćmy uwagę, że problematyczny jest już sam tytuł, bo obecna tam „głupota” nie jest faktycznie głupotą w sensie ścisłym. Jak zauważają tłumaczkii tej pracy, jej oryginalny tytuł (*Psychologie de la connerie*¹³) odnosi się do pojęcia potocznego, niemal wulgaryzmu, jedynie częściowo pokrywającego się znaczeniowo z głupotą (czy raczej z byciem głupcem czy palantem – by użyć tu tylko terminów niewulgarnych, których lista jest niestety bardzo krótka)¹⁴. Ponadto osią tytułu oryginalnego pozostaje szeroko rozumiana psychologia (powiedzmy: „psychologia bycia palantem”), co dodatkowo oddala nas od rzekomej i podsycającej ciekawość „nieoficjalnej biografii”.

Przywołuję jednak ten przykład w pewnym ważnym celu – wskazania grupy tekstów, w których głupotą szafuje się w celach retorycznych, w dwojaki sposób: po pierwsze, gdy autorzy czy wydawcy uznają, że obecność „głupoty” w tytule działa przyciągająco na czytelników, oraz, po drugie – co ważniejsze – gdy głupota pełni funkcję retoryczną w tym sensie, że jest środkiem perswazji w argumentacji albo po prostu „tępyim narzędziem”, służącym do epitetowania przeciwników debaty. O tym jednak za chwilę.

Zaprezentowane powyżej trzy wybrane teksty, ogólnie określone jako „encyklopedyczne”, w oczywisty sposób nie wyczerpują pola możliwości zbudowania projektu systematycznego badania głupoty. Możemy bowiem znaleźć przykłady nieco innej „strategii”. Po raz kolejny celowo używam tu zabezpieczenia w postaci cudzysłowu, który służy złagodzeniu stwierdzenia i zachowaniu ostrożności. Pojęcie strategii zakłada bowiem, że ten, kto ją stosuje, czyni to z rozmysłem, a przecież szkicowana tutaj typologia nie musi opierać się na założeniu, iż poszczególni autorzy świadomie wybierają ten czy inny sposób badania i opisywania głupoty – czasem po prostu tak im „wychodzi”.

Zauważę zatem tylko, że istnieją prace, w których swego rodzaju encyklopedyczne nastawienie do głupoty czy „snucie opowieści” o niej również jest wyraźne, lecz ambicje autorów wydają się nieco wężziej skrojone. Za przykład takiego podejścia uznajmy prezentację wyników badań historycznych, zbu-

¹² Zob. *Głupota. Nieoficjalna biografia*, red. J.F. Marmion, tłum. G. Jaworska, B. Sęk, K. Szeżyńska-Mačkowiak, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2019.

¹³ Zob. *Psychologie de la connerie*, red. J.F. Marmion, Sciences Humaines, Auxerre 2018.

¹⁴ Por. G. J a w o r s k a, B. S e k, K. S z e ż y Ń s k a - M a c k o w i a k, *Wstęp od tłumaczek*, w: *Głupota*, s. 7.

dowanych na bazie wielkiego korpusu tekstów tego czy innego zasłużonego i płodnego filozofa – Platona, Arystotelesa czy Tomasza z Akwinu. W takich przypadkach mamy możliwość pochylenia się nad wielką i wciąż na nowo opracowywaną spuścizną oraz wydobywania z niej wątków dotyczących głupoty choćby tylko przez skrupulatne zestawienie przypadków wystąpienia kluczowego pojęcia w różnych kontekstach. Stosunkowo reprezentatywnym przykładem takiej strategii jest artykuł (któremu nie ujmuję wartości naukowej) Michała Zembrzuskiego *Głupota i jej formy według św. Tomasza z Akwinu*¹⁵ czy – w jeszcze większym stopniu – przywoływana w tym tekście publikacja Luiza J. Lauanda, *Fools in Aquinas's Analysis*¹⁶. Możemy się chyba zgodzić, że prace takie wpisują się świetnie w „encyklopedyczny”, skłonny do skrupulatnych dystynkcji program – zwłaszcza gdy odnajdziemy w nich zestawienie aż dwudziestu trzech typów rozumienia głupoty w pismach Tomasza.

Co ciekawe, ukazują się też prace, których autorzy wprawdzie przejawiają ambicję zbudowania sążnistego, wielusetstronicowego kompendium wiedzy na temat głupoty, lecz nadają im tytuły skromniejsze niż „encyklopedia” czy „biografia”. Jako przykład podam książkę Jana Borkowskiego *Głupota. Kontrowersje i egzemplifikacje*, prezentującą osiem wybranych przez autora spośród dwunastu (lecz przy założeniu otwartości listy) typów głupoty, wyróżnionych według kryterium, które autor określa jako „sferę stosunków społecznych i dominującej kategorii aktywności”¹⁷. Do grupy tej zalicza on na przykład głupotę polityczną, wojskową, edukacyjną czy ekologiczną.

Jakkolwiek w pierwszej części wskazanej rozprawy odnajdziemy przekrojowy przegląd dostępnej współczesnej literatury poświęconej głupocie, to podejście do starszej tradycji badania głupoty, czy też obecności jej w piśmiennictwie nie tylko filozoficznym, ale i literackim, pozostaje jednak dość swobodne. Odwołania do klasycznych prac są raczej skromne, co częściowo kłóci się z zamiślem autora, by stworzyć panoramę problematyki głupoty. Dodatkową wątpliwość budzi także w pewnym stopniu niezamierzony kontekst wojskoznawczy, częściowo uzasadniony afiliacją zawodową autora. Uważam jednak – i jest to jedna z moich nielicznych tutaj arbitralnych i nieostrożnie formułowanych tez – że ukazanie się powieści Jaroslava Haška o dobrym wojaku Szwejku czyni co najmniej ryzykownym podejmowanie badań nad głupotą bez uprzedniego całkowitego opuszczenia pola wszelkiego głupiego militarizmu.

¹⁵ Zob. M. Z e m b r z u s k i, *Głupota i jej formy według św. Tomasza z Akwinu*, „Pro Fide, Rege et Lege” 201, nr 2(68), s. 243-256.

¹⁶ Zob. L.J. L a u a n d, *Fools in Aquinas's Analysis*, „Quodlibet Journal” 3(2001) nr 1; cyt. za: Z e m b r z u s k i, dz. cyt., s. 250.

¹⁷ J. B o r k o w s k i, *Głupota. Kontrowersje i egzemplifikacje*, Dom Wydawniczy i Handlowy Elipsa, Warszawa 2018, s. 44.

Uczyńmy jednak ze ślepej plamki w oku wojskoznawcy niepozwalającej mu dostrzec głupoty militarystyki ważną ilustrację kolejnego, ważnego – jak sądzę – zjawiska. Oto tropiąc głupotę, chcąc ją zaatakować, pokonać, rozbroić i unieszkodliwić (niech już wybrzmi do końca ta pełna werwy metaforyka wojskowa), łatwo możemy przeoczyć, że powraca ona w nowych formach w sposób, którego opisujący ją najmniej się spodziewa. Do tej szczególnie groźnej – zwłaszcza dla badaczy głupoty – kwestii, określonej tu mianem „samozwrotności”, jeszcze powrócę.

GŁUPOTA BEZ GŁUPOTY

Kolejny – obok „encyklopedycznego” – typ poznawczego czy pisarskiego zajmowania się głupotą, który chcę tu wyróżnić, stanowi bardzo specyficzna, ale też znacząca „głupota bez głupoty”. Taki sposób mówienia o głupocie jest de facto milczeniem o niej. To sytuacja, gdy wypisana na sztandarach badacza głupota albo zostaje porzucona, albo stopniowo wypierają ją inne kwestie, albo wręcz z założenia pozostaje ona w cieniu ważniejszych dla autora zagadnień.

Powodem takiej nieobecności czy też zanikania problematyki głupoty w pracach, które wyrazistymi tytułami sugerują, że stanowi ona ich główny temat, jest skorzystanie z pewnego zasobu kulturowego albo sieci powszechnych skojarzeń pozwalających spiąć mocną klamrą – kategorią głupoty właśnie – jakiś, najczęściej krytyczny, koncept czy stanowisko. Za sztandarowy przykład może tu posłużyć ważna dla historyków (dla niektórych z nich wręcz formacyjna¹⁸) książka Aleksandra Bocheńskiego *Dzieje głupoty w Polsce*¹⁹. Pod tym, znów wiele obiecującym, tytułem kryje się jednak przede wszystkim zbiór – jak nazywa je sam autor – „pamfletów dziejopisarskich”²⁰. Owszem, traktują one o ciemnocie (obok demoralizacji i sobkostwa) występującej w połowie osiemnastego wieku²¹ oraz stawiają wprost pytanie o rolę głupoty w upadku Rzeczypospolitej²². Także przy ocenie pewnych pomniejszych zjawisk zdarza się Bocheńskiemu pisać o „głupstwach i nieszczęściach”²³, na przykład okresu dwudziestolecia międzywojennego. Sedno tego zbioru stanowi jednak zażarta i prowadzona w duchu mocno polemicznym dyskusja o dziejach Polski, dys-

¹⁸ Por. K. Pastuszeński, *Rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim*, w: A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Świat Książki, Warszawa 1996, s. 361.

¹⁹ Zob. Bocheński, dz. cyt.

²⁰ Tenże, *Wprowadzenie do pierwszego wydania*, w: tenże, *Dzieje głupoty w Polsce*, s. 7.

²¹ Por. tenże, *Dzieje głupoty w Polsce*, s. 13.

²² Por. tamże, s. 119.

²³ Tamże, s. 181.

kusja, w której głupota jest jedynie z w o r n i k i e m scalającym wszystkie oceniane przez autora jako nieczne, niemądre, błędne bądź fałszywe postawy, działania czy przekonania – tak postaci historycznych, jak i opisujących dzieje historyków. Kategoria głupoty, jakkolwiek wykorzystywana w sposób wyrazisty i silnie perswazyjny, pełni tu zatem rolę przede wszystkim służebną.

Podobnie rzecz się ma w przypadku stosowania terminów pokrewnych „głupocie”, takich jak „bzdura” (ang. nonsense) (w książce Alana Sokala i Jeana Bricmonta²⁴), czy „brednia” (ang. mumbo-jumbo) (w książce Francisca Wheena²⁵), a niekiedy również tworzenia neologizmów, takich jak „idiotokracja”²⁶ (na przykład w książce Janusza Szewczaka). Ponownie dochodzi tu do wzmocnienia wyrazistości przekazu, który stanowi właściwą, często pozafilozoficzną oś książki. Znaczenie tytułowych terminów jest oczywiste, nie potrzebują one wyjaśnienia. Dzięki temu mogą stanowić ważny element radykalnej krytyki, na przykład pewnych domniemyanych praktyk intelektualistów postmodernistycznych, którzy błędnie (jak przekonują Sokal i Bricmont) korzystają z zasobu pojęć i teorii nauk ścisłych, czy przejawów głupoty w życiu społecznym akceptowanych w imię obrony programu oświecenia (o czym czytamy w książce Wheena) albo obrony (którą podejmuje Szewczak) tradycyjnie rozumianej kultury chrześcijańskiej.

Oczywiście redukcja funkcji obecności pojęcia głupoty w wymienionych tutaj czy podobnych im dziełach tylko do wymiaru retorycznego byłoby poważnym nadużyciem. Te różniące się między sobą prace w różnym bowiem stopniu oddalają się od tematu głupoty per se, w różnym też stopniu się do niego zbliżają, chociaż często w przekonaniu samych autorów temat ten jest sednem ich opowieści. Problem jednak w tym, że ów krytyczny, a częściej żarliwie polemiczny wymiar pracy tych autorów, najwyraźniej będący głównym motorem ich badawczego i twórczego zapału, pozostaje przezroczysty, niewidzialny dla nich samych. Utrzymują oni siebie samych w przekonaniu, że uprawiają rzetelne badania przejawów głupoty i nie ulegają subiektywnym czy pochopnym ocenom wyrosłym z przesądów. Pielęgnując takie przekonanie – prędzej czy później, w większym lub mniejszym stopniu – wpadają w sidła taniego dydaktyzmu, amatorskiej moralistyki czy politycznej publicystyki, która nie chce dialogu, bo już ma wyraziście sformułowane, mocne sądy.

By samemu nie wpaść w sidła takich publicystycznych polemik, wskażę (ponownie – z ostrożności) tylko jeden konkretny przykład. Janusz Szew-

²⁴ Zob. A. S o k a l, J. B r i c m o n t, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, tłum. P. Amsterdamski, A. Lewańska, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.

²⁵ Zob. F. W h e e n, *Jak brednie podbiły świat. Krótka historia współczesnych urojeń*, tłum. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2005.

²⁶ Zob. J. S z e w c z a k, *Idiotokracja, czyli zmowa głupców*, Biały Kruk, Kraków 2020.

czak, tropiciel „idiotokracji” i „zmowy głupców”, przywołuje z pewnością zasługującą na uwagę, liczącą ponad sześćset pięćdziesiąt stron pracę Stevena Pinkera *Nowe Oświecenie. Argumenty za rozumem, nauką, humanizmem i postępem*. Dokonując analizy współczesnej sytuacji ekonomicznej, politycznej, społecznej czy zdrowotnej, Pinker formułuje tezę o konieczności powrotu do programu oświecenia i wzmocnienia go. Wskazuje widoczne pożytki płynące z tradycyjnych założeń epoki rozumu, takie jak dobrostan ekonomiczny, żywotnościowy czy zdrowotny w ujęciu globalnym, zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach.

Powyższa dwuzdaniowa charakterystyka książki Szewczaka nie jest w stanie oddać złożoności prezentowanej w niej perspektywy i z całą pewnością stanowi zbyt daleko idące uproszczenie. Świadomość tego uproszczenia winna nas powstrzymać przed formułowaniem na takich podstawach jakichkolwiek wyrazistych sądów wartościujących. Polemiczny zapal Szewczaka popycha go jednak do błyskawicznej rozprawy z pracą Pinkera i obwieszczenia, że zamiast „Nowego Oświecenia” mamy „Nowe Zaciemnienie”, albo nawet „Totalne Ogłupienie”, oraz że „tylko głupcy mogą sądzić, że dzięki nanotechnice, cyfryzacji, digitalizacji, robotyce, sztucznej inteligencji znikną problemy egzystencjalne, nie będzie śmierci, pamięci historycznej, suwerenności narodów, chęci dominacji i supremacji, czyli że staniemy się wkrótce *Homo Perfectus*”²⁷.

Uczyńmy jednak mały krok wstecz. Zwróćmy uwagę, że przytoczone tutaj prace w większości mają charakter w dużym stopniu publicystyczny. Francis Wheen jest pisarzem i publicystą „The Guardian”, Janusz Szewczak – prawnikiem, analitykiem gospodarczym, publicystą społeczno-ekonomicznym (jak sam się prezentuje w książce), Jan Borkowski – psychologiem i wojskoznawcą, Aleksander Bocheński zaś – przy zachowaniu odpowiednich proporcji wobec poprzednich postaci – historykiem. Czy w związku z tym powinniśmy wykreślić te pozycje z korpusu poważnych tekstów wartych uwagi filozofa? Otóż nie, należą one bowiem – ponownie: przy zachowaniu odpowiednich proporcji – do szerokiego zasobu kulturowego, w którym znajduje się także *Pochwała głupoty*²⁸ Erazma z Rotterdamu z roku 1509 oraz ważna pozycja wczesnego piśmiennictwa niemieckojęzycznego *Stultifera navis*²⁹ Sebastiana Branta z roku 1494 czy nawet pozostający z nią w relacji bogaty w symbolikę obraz Hieronima Boscha *Statek szaleńców*.

Figura głupoty, jakkolwiek ujmowana intuicyjnie i niemająca rozwinięcia w postaci systematycznych studiów czy skonstruowania jakiejś „morozofii”,

²⁷ Tamże, s. 43.

²⁸ Zob. E r a z m z R o t t e r d a m u, *Pochwała głupoty*, tłum. E. Jędrkiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953.

²⁹ Zob. S. B r a n t, *Stultifera navis*, Forgotten Books, London 2018; t e n z e, *Okręt błaznów*, tłum. A. Lam, Akademia Humanistyczna im. A. Gieyszтора, Pułtusk 2010.

jest na tyle mocno zakorzeniona w języku, tradycji i formach myślenia o kulturze, że zupełnie swobodnie możemy z tego zasobu czerpać, choć pozostaje on nieuporządkowany. Z drugiej strony, takie bogactwo może – a nawet musi – przytłoczyć. Jest to chyba jedyne „miejsce”, w którym głupota tak bardzo zbliża się do mądrości. Jeśli bowiem chcemy uprawiać filozofię, musimy mieć świadomość złożoności i długotrwałości jej tradycji. Z głupotą jest – niestety – podobnie. I stanowi to jedną z najpoważniejszych przeszkód na drodze do jej poznawczego „opanowania”. Ci, którzy tego nie dostrzegają i biorą się za bary z głupotą bez odpowiednich kompetencji filozoficznych, historycznych czy literaturoznawczych, natychmiast wydają się na jej pastwę.

Z przygód polemistów i publicystów pochopnych w ferowaniu sądów o głupocie możemy jednak uczynić narzędzie samoobrony. Poważniejsza i bardziej pogłębiona analiza mechanizmów osuwania się w dydaktyzm, moralizatorstwo czy publicystyczny ton niż ta, której dokonano powyżej, może być istotnym wsparciem we właściwych badaniach nad głupotą.

GLUPOTA JAKO BROŃ OBUCHOWA

Retoryczna funkcja pojęcia głupoty rozumiana tu była dotychczas jako rodzaj kłamry spajającej grupę negatywnych zjawisk (ciemnoty, prywaty, krótkowzroczności, fałszywych mitów). Trzeba jednak zauważyć, że pole tej funkcji retorycznej nie zostało wyczerpane. Czym innym jest bowiem użycie przez Bocheńskiego w tytule pracy terminu „głupota” (który w samej pracy stosowany jest jednak dość oszczędnie), a czym innym namiętne szafowanie nim w celu określenia stanowiska przeciwników w tekstach wyraźnie publicystycznych lub – co gorsza – publicystycznych, ale ustrojonych w szaty rozprawy naukowej. W tym drugim przypadku następuje zmieszanie rzekomo obiektywnie rozpoznanych przejawów głupoty z własnym stanowiskiem, silnie nacechowanym światopoglądowo. Wówczas – jak wspomniałem – do głosu dochodzi gorliwy moralizm, mentorski ton, skłonność do formułowania nadmiernie mocnych sądów i cała związana z tym poetyka, w której tezy nie tyle się formułuje i testuje, ile raczej się je „sadzi” i nimi szafuje. Głupota jest tu orężem (znowu ten militarystyczny „waleczny” o prawdę, a dosadność czy nawet wulgarność określeń przeciwnego stanowiska staje się tego oręża największym atutem. W takiej perspektywie głupota to najbrutalniejsza, a jednocześnie najstarsza broń człowieka występującego przeciw drugiemu człowiekowi – to pięściak, maczuga czy wreszcie młot, o który upomina się w filozofii Fryderyk Nietzsche³⁰. Nie bez

³⁰ Zob. F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszczy, czyli jak filozofuje się młotem*, tłum. S. Wyrzykowski, Vis-a-vis Etiuda, Kraków 2020.

znaczenia jest także fakt, że broń obuchowa mierzy przede wszystkim w głowę – siedlisko rozumu. Nie może to być zwykły przypadek.

Kontekstu, który pozwala swobodnie posługiwać się taką głupotą-maczugą, dostarcza przekonanie, że tradycyjny dyskurs akademicki czy dialog, w którym przestrzega się norm grzeczności i obyczajaju, nie są w stanie dotrzeć do sedna problemów. Reguły debaty naukowej, społeczne konwenanse i ograniczenia, normy grzecznościowe czy wreszcie tak zwana polityczna poprawność mają – w opinii harcówników głupoty – pętać prawdziwy dialog i ostatecznie uniemożliwiać dotarcie do prawdy. Dlatego potrzeba tu radykalnego zerwania, przełamania, przemocowego przezwyciężenia ograniczeń, a takie zerwanie umożliwiają jedynie adekwatne, wystarczająco mocne i ostre narzędzia.

Zapewne szafujący tak rozumianą kategorią głupoty – czy innymi dosadnymi, ale niekoniecznie uzasadnionymi określeniami w rodzaju „tępy biurokrata” (o urzędniku), „wykształciuch” (o inteligencji), „przedstawiciel kasty” (o sędzim) – postrzegają siebie jako dziecko z bajki Hansa Christiana Andersena, które woła, że cesarz jest nagi. Owszem, program „abnegacji”, który możemy wywieść z sokratycznej krytyki, a szczególnie z cynickich prowokacji Diogenesa z Synopy, zawiera pewien ładunek krytyki skierowanej przeciwko pozorom cnoty, fałszywym przekonaniom i mniemaniom zastępującym prawdę. Cynicyzm jednak nie jest cynizmem w dzisiejszym rozumieniu, a dosadność języka i brutalność przekazu niekoniecznie służy prezentowanym racjom; często raczej te zastępuje.

Jest jednak i inny wymiar owej dosadności czy wulgarności głupoty – wymiar, który skłania do częściowego przyznania racji raczej Diogenesom niż piewcom politycznej poprawności. Otóż raz zepchnięta na margines, umieszczona w obszarze wulgarności i niestosowności, głupota łatwo może stać się tematem „nieobecnym”. Pół biedy, jeśli sprowadza się to do towarzyszącego badaniu głupoty niedowierzania, politowania, a nawet lekceważącego śmiechu, o którym wspomina Robert Musil³¹. Gorzej, jeśli studia nad nią wzbudzą sprzeciw, a samemu badaniu odmówi się praw naukowości.

Przypadek głupoty nie jest zresztą odosobniony. Z podobną sytuacją spotkał się socjolog Alphons Silbermann, który, zakończywszy karierę naukową, postanowił na emeryturze napisać książkę o lizusostwie i pochlebstwie³². Na nic zdały się tłumaczenia, że kontynuuje on w ten sposób badania nad „socjologią życia codziennego” – pomysł został oceniony jako niesmaczny³³. Być może wynikało to z faktu, że książka została napisana po niemiecku, a w tym języku tytułowe

³¹ Zob. R. Musil, *O głupocie*, w: tenże, *Człowiek matematyczny i inne eseje*, tłum. J.S. Buras, Czytelnik, Warszawa 1995. Czytamy tam o wykładzie *O głupocie* Johanna Eduarda Erdmanna (z roku 1866), którego sama zapowiedź powitana została śmiechem (por. tamże, s. 253).

³² A. Silbermann, *Groveling and Other Vices: The Sociology of Sycophancy*, tłum. L. Löb, Continuum International Publishing Group Ltd., London – New Brunswick, New Jersey 2000, s. 15.

³³ Tamże.

określenie („der Kunst der Arschkriecherei”³⁴) mocno zbliża się do wulgarności. W tłumaczeniu angielskim udało się jej uniknąć w tytule, przez odwołanie do starego, jeszcze wywodzącego się z greki i niewinnego terminu „sykofancja” (ang. *sycophancy*), w tekście pojawia się jednak „arse-licking”³⁵. Niezależnie od tych wątpliwości samo studium pozostaje interesującą próbą rozpoznania zjawiska pochlębstwa, podobnie jak esej Harry’ego G. Frankfurta *O wciskaniu kitu*³⁶, którego oryginalny tytuł wybrzmiewa jednak nieco dosadniej (*On Bullshit*³⁷). Być może rzecz w tym, by prowokacyjną grę z dosadnością czy wulgarnością prowadzić na tyle subtelnie, by nie zdominowała ona przekazu i uwagi odbiorcy.

Takiej subtelności jednak niekiedy brakuje. Jak wówczas, gdy stara i poczciwa „głupota” wydaje się określeniem wyświechtanym, nie dość wyrazistym, niewystarczająco służącym celom jakiejś ideologicznej krucjaty. Warto zauważyć, że w uniesieniu, kłótni czy gniewie chętniej sięgamy po inne niż „ty głupcze!” określenia – krzyczymy: „idioto!” czy „durniu!”. Być może podobną motywacją kieruje się Szewczak, gdy pyta: „Czy na głupotę jest jakieś lekarstwo? Czy nieuchronnie czekają nas rządy głupców? Czy przypadkiem zamiast obecnej, wielce ułomnej i coraz głupszej, i co raz bardziej zdegenerowanej demokracji nie czeka nas jeszcze głupsza – idiotokracja?”³⁸

Warto zauważyć, że w starszej terminologii psychologicznej – dziś już w dużym stopniu zarzuconej w języku specjalistycznym, choć dziwnie na nowo „ożywionej” w języku potocznym – występował trójpodział upośledzeń umysłowych na debilizm, imbecylizm i idiotyzm. Celem takiego podziału było sklasyfikowanie stopnia niedorozwoju umysłowego według kryterium jego narastającej głębokości³⁹. Co ciekawe, nacechowanie wartościujące określeń „idiota” (osoba upośledzona w stopniu ciężkim) oraz „debil” (osoba upośledzona w stopniu lekkim; skutki tego rodzaju upośledzenia dają się łagodzić za pomocą edukacji specjalnej) uległo swoistemu odwróceniu. Według współczesnej intuicji językowej – przeciwnie niż w przywoływanej starszej nomenklaturze medycznej – „idiota” to określenie słabsze. Nie jest ono wprawdzie łagodne, nie wywołuje jednak skojarzenia z całkowitym upośledzeniem in-

³⁴ Zob. t e n ż e, *Von der Kunst der Arschkriecherei*, Rowohlt Taschenbuch Verlag, Berlin 1998.

³⁵ Co ciekawe, odwołanie to opatrzone jest zabezpieczającym komentarzem: „Ojej, ludzie powiedzą «co za wulgarne słowo w ustach człowieka wykształconego!»». Ale jego użycie jest w końcu najwyższym dowodem poprawności językowej i nieskalanej prawdy, którym zawsze byłem oddany” (tłum. fragm. – M.T.Z.). S i l b e r m a n n, *Groveling and Other Vices*, s. 16.

³⁶ H.G. F r a n k f u r t, *O wciskaniu kitu*, tłum. H. Pustuła-Lewicka, Czuły Barbarzyńca Press, Warszawa 2008.

³⁷ T e n ż e, *On Bullshit*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey, 2005.

³⁸ Por. S z e w c z a k, dz. cyt., s. 14.

³⁹ Zob. E. K r a e p e l i n, *Psychiatrie. Ein Lehrbuch für Studierende Ärzte*, t. 2, *Klinische Psychiatrie*, Barth Verlag, Leipzig 1904; cyt. za: *Upośledzenie umysłowe – pedagogika*, red. K. Kirejczyk, PWN, Warszawa 1981, s. 54.

telektualnym i pozwala (czy raczej pozwalało) mnożyć się – seksistowskim skądinąd – figurom „słodkiej idiotki”; odwołanie do źródłowego znaczenia głębokiego upośledzenia intelektualnego pełni zaś jedynie retoryczną funkcję hiperboliczną. Na tym tle określenie „debil” uderza brutalną bezpośredniością; nie poddaje się łatwo zdrobnieniom ani nie pozwala tworzyć również pozytywnie zabarwionych emocjonalnie fraz. Co ciekawe, podążający drogą środka termin „imbecyl”, praktycznie wychodzi z użycia, choć zapewne da się go odnaleźć w wypowiedziach osób o skłonnościach do bardziej kwiecistego stylu.

Jak widać zasób pojęć, które możemy wykorzystać, by dostatecznie celnie i mocno „trafić” oponenta albo skutecznie „rozbroić” problem, jest bogaty i każdy „harcownik” znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Skupienie się na poszukiwaniu najskuteczniejszych środków „dopadnięcia” głupoty czy głupca odsłania jednak jeszcze jeden problem. Wszak nazwanie głupoty głupotą nie przewyższa wszystkich trudności; to nawet nie połowa drogi. Kluczowe jest przecież nie to, jak głupotę rozpoznać i trafnie nazwać, ale przede wszystkim to, jak ją unieszkodliwić i jak się przed nią uchronić w przyszłości.

GLUPOTA OSWAJANA

Ostatnim sposobem „uprawiania” głupoty w badaniach i pisarstwie, o jakim muszę wspomnieć, jest podejście, które głupotę obłaskawia – nie w tym jednak sensie, że ją akceptuje i rozwija, ale że ją jakoś „odczarowuje”, przybliża ją, po to, by lepiej ją poznać.

Choć zabrzmiałoby paradoksalnie, za jedną z form osławiania czy kielznięcia głupoty możemy przyjąć jej „prywatne” ujęcie – na wzór św. Augustyna koncepcji dobra⁴⁰ – jako braku mądrości. Takie rozumienie głupoty odnajdujemy na przykład w filozofii Immanuela Kanta, który na marginesie *Krytyki czystego rozumu* formułuje następującą definicję: „B r a k władzy rozpoznawania jest właściwie tym, co nazywamy głupotą, a tej ułomności nie można zaradzić. Głowę tępa lub ograniczoną, której b r a k należytego stopnia rozsądku i własnych jego pojęć, można bardzo dobrze wyposażyć nauczoną wiedzą, nawet uczonością. Ponieważ jednak wtedy zazwyczaj b r a k owej szczypty mądrości (*secunda Petri*), to nie jest niczym niezwykłym, że spotyka się bardzo uczonych ludzi, którzy w stosowaniu swej nauki często zdradzają ów b r a k niczym nie dający się naprawić”⁴¹.

⁴⁰ Por. św. A u g u s t y n, *O naturze dobra*, 4, tłum. M. Maykowska, w: tenże, *Dialogi filozoficzne*, tłum. A. Świderkówna i in., Znak, Kraków 1999, s. 831n.

⁴¹ Por. I. K a n t, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, PWN, Warszawa 1957, t. 1, s. 283, przyp. (podkr. – M.T.Z.).

Sprzymierzeńcem takiej perspektywy jest praktyka językowa, która w celu zniesienia dosadności „poetyki” głupoty czy opresyjności tej kategorii, zwłaszcza w zestawieniu z medycznymi określeniami ciężkich upośledzeń intelektualnych, w pewien sposób ją eufemizuje. Formą takiego eufemizowania są litoty, czyli antyfrazy, w rodzaju: „nierozsądek”, „niemądrość”, a także retoryczno-ironiczne figury opisowe, takie jak „osoba o nienatarczywej inteligencji”.

Zarzut, który stawiamy, nazywając kogoś głupcem, można również „zmiękczyć” za pomocą zdrobnień. Pojawiają się one zwłaszcza w komunikacji osób silnie związanych uczuciowo, w których wypowiedziach warstwa treściowa zostaje złagodzona, czy nawet zniesiona przez warstwę emocjonalną. Za przykład może posłużyć zawołanie do ukochanej osoby lub dziecka „ty mój głuptasku!”. Jednocześnie trzeba zauważyć, że nie wszystkie terminy są w równym stopniu podatne na ten zabieg. Nie zdrabniamy przecież „durnia” czy „kretyna”, choć pewien wyjątek – aczkolwiek niechlubny, bo dziś rozpoznawany jako opresyjny i seksistowski – stanowi wspomniana figura „słodkiej idiotki”⁴².

Najsukuteczniejszą jednak taktyką osławiania głupoty wydaje się humor. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o pełen politowania śmiech, o którym wspominał Robert Musil, ale zabieg, który bardzo skutecznie zastosował Erazm z Rotterdamu. W *Pochwale głupoty* używa on śmiechu, by „zdetonować” tani dydaktyzm i moralizatorstwo, a zarazem przyciągnąć uwagę słuchaczy. Zarówno forma wstępu, będącego zarazem dedykacją dla Tomasza More’a, jak i dopisek do tytułu w wydaniu łacińskim: „declamatio” (szkolne ćwiczenie gramatyczne), wskazują wyraźnie na ironiczne zdystansowanie się od opisywanej problematyki przez autora⁴³.

Co ciekawe, pewien komponent humoru czy ironii nie znika także w tekstach pełnych zapalczywej polemiczności, radykalnych sądów i „obuchowego” atakowania oponentów. Należy jednak postawić pytanie o granicę między zabarwiającym pozytywnie wypowiedź humorem a wrogiem szyderstwem.

Wyróżnione tu podejście wydaje się zresztą najbardziej obiecujące. Mięgotliwy i błyskotliwy humor to bardzo trudny przeciwnik, także dla głupoty. Szybki, zwinny, nieuchwytny, o ruchach raczej konika szachowego niż poruszającego się po prostej linii pionka, niby błazeński, a pouczający, na pozór niepoważny i służący zabawie, a jednocześnie dotyczący ważnych spraw i pouczający moralnie – być może to właśnie narzędzie, jakiego nam potrzeba, by mierzyć się z przewrotną i wciąż się nam wymykającą głupotą. Aby jednak osiągnąć w dziedzinie takiego przekazu jako taką biegłość, trzeba być Sokra-

⁴² Niech pewną pociechą w tym kontekście będzie fakt, że nie ma dobrej formuły ani dla „głupca”, ani dla „durnia” w formie żeńskiej.

⁴³ Por. Erazm z Rotterdamu, dz. cyt., s. 3-9, 10, przyp. 1.

tesem, Diogenesem lub Erazmem z Rotterdamu. No cóż, próbujmy – pomni jednak kilku ważnych przestróg.

PRZESTROGI JAK NIE UJMOWAĆ I NIE OPISYWAĆ GŁUPOTY

Powyższy, bardzo pobieżny przegląd wybranej literatury i próba wyłuskania typów snucia „opowieści” o głupocie nie uprawniają do formułowania mocnych ogólnych twierdzeń. Posłużę się nimi jednak jako pretekstem do zasygnalizowania czterech zasadniczych trudności, jakie napotykamy, gdy chcemy poważnie zająć się głupotą. Są to: *n i e s w o i s t o ś ć*, *n i e b e z p i e c z e ń s t w o e m f a z y*, *s a m o z w r o t n o ś ć i s z a l e ń s t w o n a d m i a r u*. Jeśli tych trudności nie przezwyciężymy, badanie głupoty najpewniej zakończy się niepowodzeniem.

NIESWOISTOŚĆ GŁUPOTY

Dzięki rozpoznaniom dokonany przez Jacka Dobrowolskiego wiemy, że badanie głupoty to „bezczesny i zawsze ponawiamy proces intelektualny, bardziej polegający na konstrukcji własnej prawdy, niż na jej odkrywaniu i ustalaniu «raz na zawsze»”⁴⁴, a głupota „sama w sobie” nie istnieje⁴⁵. Uzupełnieniem tej perspektywy niech będzie rozumienie głupoty sformułowane przez Jadwigę Mizińską⁴⁶ i wsparte słowami Zachariasza Lichtera, postaci z powieści Matei Călinescu⁴⁷: „Głupota, asymilując odkrycia intelektu i naśladowując jego przejawy, wpływa na postęp ludzkości. Twórczy akt intelektu, rzadki i nagły, staje się dla głupców ich wygrana – źródłem korzyści eksploatowanych umiejętnie i cierpliwie. Głupota jest wytrwała, skłonna wszystko przyswoić i zastosować, działa na zasadzie inercji, zapewnia cyrkulację idei i wartości [...]. Pasożytując na pniu czystego intelektu, ciągnąc z niego soki, głupota stale przybiera na sile, udoskonala się, rozlewa jak ogromna niebezpieczna plama na sumieniu ludzkości”⁴⁸.

Głupota jawi się tutaj jako uzależniony od żywiciela pasożyt – karmi się aktami intelektu i twórczości, wzrasta na nich, jest bowiem niesamodzielna,

⁴⁴ Dobrowolski, dz. cyt., s. 11.

⁴⁵ Por. tamże, s. 364.

⁴⁶ Zob. J. Mizińska, *Głupota a bezmyślność*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 19(1994) nr 3, s. 21-33.

⁴⁷ Zob. M. Călinescu, *Życie i opinie Zachariasza Lichtera*, tłum. I. Harasimowicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972.

⁴⁸ Tamże, s. 22n.; cyt. za: Mizińska, dz. cyt., s. 27.

niezdolna do budowania i kreacji. Przypomina pleśń, śniedź lub rdzę pokrywającą jakąś powierzchnię – „nadbudowana” na niej, pozostaje od swej podstawy całkowicie zależna. Dla wzmocnienia tej metafory Mizińska przywołuje słowa Hanny Arendt traktujące o złu: „[Zło] może wypełnić i spustoszyć cały świat, bo rozprzestrzenia się jak grzyb porastający powierzchnię. «Urąga myśli», jak napisałam, gdyż myśl potrzebuje dotrzeć na pewną głębokość, sięgnąć korzeni, w momencie zaś gdy zajmie się złem jałowiej, bo dotyka nicości”⁴⁹.

Czyż nie tak właśnie jest z głupotą? Myśl dąży do głębi, głupota głębi nie sięga. Można by powiedzieć, że brakuje jej trzeciego wymiaru – tak jak pleśń czy rdza pokrywa jedynie dwuwymiarową powierzchnię rzeczy. Wprawdzie trawi, zdziera i niszczy kolejne warstwy przedmiotu, którym się karmi, nie jest jednak w stanie wznieść się ku górze czy zstąpić w głąb, gdyż pełni się jedynie w granicach wytyczonych przez powierzchnię. Oczywiście należy zaznaczyć, że jest to daleko idące uproszczenie opisu, niezbędne dla „pracy” metafory, wszak grzyby czy ogniska korozji nie są – bo w fizycznym świecie nie mogą być – wyłącznie dwuwymiarowe.

Co zyskujemy, przyjmując takie rozumienie głupoty? Otóż w tym ujęciu jest ona przede wszystkim niesamodzielna – potrzebuje mądrości, twórczości czy wartości, by je opanować, odwrócić, naśladować czy parodiować⁵⁰. Jest zawsze wykoślawioną mimetyką: rezonowanie u d a j e myślenie, nudny i nieciekawcy peror – mądrą przemowę, tępa niewymowność – wymowne milczenie, a bezmyślny stupor – refleksyjne skupienie.

Czy uzyskaliśmy tutaj jakiś uniwersalny klucz pozwalający odseparować od siebie mądrość i głupotę? Czy jeśli będziemy szukać niesamodzielności i naśladownictwa, to wytropimy głupotę? Nic bardziej mylnego – przechodzenie z myśli w zgłupienie następuje bowiem subtelnie i niezauważenie, granica między nimi jest płynna i nieostra. Żadne mocne wytyczenie granic nie jest tu możliwe, „sprytna” głupota zawsze znajdzie sposób, by się przez nie prześlizgnąć, i jeszcze ośmieszy zastosowane do niej kryteria i ich strażników. Co więcej, nie jesteśmy gotowi zrezygnować z części pola zasiedlanego przez głupotę rozumianą jako mimetyka. Co bowiem uczynić ze wspomnianym wyżej humorem (który nie musi być bratem tępego rechotu), parodią (niebędącą pustym naśladownictwem czy odwróceniem) czy ironią (która nie jest rów-

⁴⁹ H. A r e n d t, *Odpowiedź na list Gershoma Sholema*, w: *taż, Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Znak, Kraków 1987, s. 397; cyt. za: M i z i Ń s k a, dz. cyt., s. 32.

⁵⁰ Podobnie rzecz ujmuje też Dobrowolski, twierdząc, że głupota bywa zamaskowana oraz przybiera pozy i emblematy racjonalności: „To nie jest po prostu niedostatek inteligencji; bliższe spojrzenie na fenomeny, jakie ona powoduje, odkrywa jej osobliwy porządek, jej szczególny paradoksalny para-system”. D o b r o w o l s k i, dz. cyt., s. 13n.

noznaczna z czczym cynizmem)? Wszak były one nieusuwalnym elementem – jak w przypadku Sokratesa czy cyników – żywej i poszukującej myśli.

Dynamika granicy między głupotą a tym, czym ona nie jest – by wyrazić się maksymalnie ostrożnie – wymusza na nas strategię ciągłego tropienia wymykających się nam z rąk znamion i przejawów głupoty oraz czujności wobec tego, co za głupotę już uznaliśmy. W takich warunkach rzeczywiście nie da się zbudować żadnej spójnej „teorii” głupoty, napisać jej solidnej encyklopedii czy systematycznie uprawiać poważnie traktowanej morozofii. Pozostają nam jedynie krótkie wypadki na terytorium przeciwnika, dyskretny zwiad, szkic mapy. Częściowo potwierdza to obecność w zasobie prac o głupocie tekstów opatrzonych przez w większym stopniu świadomych zarysowanej tu trudności autorów mianem „prolegomenów”, „wprowadzeń” czy „szkiców”⁵¹.

Tym bardziej zatem wszelkie projekty „encyklopedii”, „kompendiów” czy „filozofii głupoty” muszą być skazane na niepowodzenie. Jest po temu jeszcze jeden ważny powód. Znakiem wielkich prac, sążnistych przemów i pomnikowych syntez bywa wszak nieznośny patos bardzo bliski tromtadracji, o czym osobno poniżej.

Konkluzją tego wątku niech będzie **p i e r w s z a p r z e s t r o g a**: Zapomnijmy o pokonaniu i ostatecznym przezwyciężeniu głupoty poprzez zbudowanie systemu wiedzy o niej – nawet jeśli mielibyśmy uznać podszytą rezygnacją, dość rozczarowująco sceptyczną tezę Dobrowolskiego, że „umysł jest zawodny”. Postawa taka nie pozbawia nas przecież możliwości tropienia wciąż wymykającej się nam głupoty i toczenia z nią mniejszych potyczek, a nawet zadawania jej – w tym przede wszystkim głupocie własnej – słabszych, ale za to celnych ciosów.

OSTROŻNOŚĆ I UNIKANIE PATOSU

Wskazana wyżej nieostrość i płynność granic między głupotą, a tym, co nią nie jest, bywa swoiście „zapominana” czy może „przesłaniana” bądź „zaćmiewana” w momencie, gdy dajemy się uwieść pasji pogoni za nią; głupota staje się wówczas niekiedy figurą retoryczną, zaprzęgniętą do zupełnie innej pracy niż badanie głupoty. Widzieliśmy w tekstach w istocie bardziej publicystycznych niż naukowych przykłady takiego „zaćmienia”. Znakiem rozpoznawczym owych opowieści są emfaza, tani patos, wszelkie nieuprawnione „roszczenia sobie prawa do twierdzenia”, „obuchowe”, mocne, wręcz miażdżące tezy (które – jak to lubią wskazywać internauci – „zaorały” przeciwnika) czy nadmierna skłonność do hiperboli.

⁵¹ Zob. np. B. Brożek, M. Heller, J. Stelmach, *Szkice z filozofii głupoty*, Copernicus Center Press, Kraków 2021.

Każda tromtadracja to w istocie pułapka, w której ostrze badanej i opisywanej głupoty zwraca się przeciw próbującym ją uchwycić i opisać. Częściowo można to wyjaśnić samozwrotnością głupoty, o czym oddzielnie jest mowa poniżej. Teraz jednak chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze inną kwestię.

Wszyscy chyba znamy wierszyk dla dzieci Juliana Tuwima pod tytułem *Idzie Grześ*. Pamiętam, jak bawiła mnie historia głuptasa, który gubi piasek z niesionego na plecach worka i raz po raz orientuje się, że worek jest dziurawy. Czytany w kółko, zresztą zgodnie z zaleceniem ostatniego wersu („I tak dalej... i tak dalej”)⁵², długo nie przestawał mnie śmieszyć. Moi rodzice po-błażliwie przyglądali się zabawie z tekstem, ale w pewnym momencie zapytali: „Śmiesz się z niemądrego Grzesia, ale czy to jest mądry śmiech?”. To pytanie wszystko zmieniło (i musiało być jakoś istotne, skoro pamiętam je do dziś).

Czy przyglądanie się głupocie, obcowanie z nią lub badanie jej uchodzi nam na sucho? Czy może samo zbliżenie się – niezbędne przy badaniu – naraża nas na jakieś „zarażenie”? W takich razach narzuca się z całą mocą słynny i mocno już wyeksploatowany cytat z Fryderyka Nietzschego, który przywo-łam w tłumaczeniu Stanisława Wyrzykowskiego: „Kto walczy z potworami, ten niechaj baczy, by sam przytem nie stał się potworem. Zaś gdy długo spo-glądasz w bezdeń, spogląda bezdeń także w ciebie”⁵³.

Tym razem wydaje się on jednak zaskakująco trafny z dodatkowego po-wodu – ze względu na żywotność związku frazeologicznego „bezdena głu-pota”⁵⁴. Przytaczam go wyłącznie dla ilustracji syndromu wiersza o Grzesiu, czyli sytuacji, gdy nadmierne przyglądanie się głupocie, a dalej demaska-torskie naigrywanie się z niej upośledza naszą czujność i nie pozwala do-strzec, że ta sama głupota, choć pod inną postacią już nas oblepia, wkrada się w nasze sądy i czyni nas swoim sprzymierzeńcem. Za sztandarowy przy-kład takiej sytuacji uznałbym projekt Nagród Darwina (Darwin Awards⁵⁵) oraz towarzyszącą mu serię książek Wendy Northcut⁵⁶. Rzecz nie jest bardzo

⁵² Por. J. T u w i m, *Idzie Grześ*, w: *Tuwim dzieciom*, Wydawnictwo Estymator, Warsza-wa 2020, s. 14.

⁵³ F. N i e t z s c h e, *Poza dobrem i złem*, § 146, tłum. S. Wyrzykowski, Nakładem J. Mortko-wicza, Kraków 1912, s. 108. Ta wersja tłumaczenia (w której występuje nie „otchłań”, a „bezdeń”) bawi dodatkowo przez przypadkową łączność słów „bezdeń” i „dureń”.

⁵⁴ Hasło „bezdenny”, w: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, L. Drabik, E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, t. 1, s. 228.

⁵⁵ Zob. strona internetowa projektu „The Darwin Awards”, <https://darwinawards.com>.

⁵⁶ Zob. W. N o r t h c u t t, *The Darwin Awards I: Evolution in Action*, Penguin Publishing Group, New York 2000; t a ż, *The Darwin Awards II: Unnatural Selection*, Penguin Publishing Group, New York 2001; t a ż, *The Darwin Awards III: Survival of the Fittest*, Penguin Publishing Group, New York 2003, oraz kolejne pozycje z tego cyklu.

poważna⁵⁷, choć dotyczy kwestii w istocie tragicznych, książki te bowiem zawierają opisy przypadków śmierci w następstwie głupich postępów przedstawione w rzekomo naukowy sposób jako ilustracja praw ewolucji. Sama autorka opatruje projekt takim oto „mottem”: „W duchu Karola Darwina Nagrody Darwina upamiętniają osoby, które chronią naszą pulę genów przez spełnienie ostatecznej ofiary z własnego życia. Zdobywcy nagrody Darwina eliminują się w niezwykle idiotyczny sposób, w ten sposób zwiększając szanse naszego gatunku na przetrwanie w długotrwałej perspektywie”⁵⁸.

Nie powinniśmy zapewne negować roli czarnego humoru w szerokim spektrum ludzkiej zabawy i pomysłowości. Przeciwnie, warto rozpoznać jego szczególny walor wobec zbyt poważnego, a przez to niekiedy nieżnośnie patetycznego dyskursu egzystencjalnego. Jednakże czynienie żartu z tragedii, jaką jest śmierć – niezależnie od tego, czy odnosimy się do śmierci wynikłej ze skrajnej głupoty ofiar, czy do śmierci jako takiej – wydaje się co najmniej niestosowne. Największe wątpliwości budzi jednak towarzysząca opisom wykładnia ewolucyjna. Jeśli stanowi ona jedynie stylistyczne ozdobnik makabrycznego zestawienia, to problem nie jest jeszcze tak istotny. Jeśli jednak staje się przesłanką poważniejszych tez i sądów, owocujących jakąś wersją darwinizmu społecznego (ostatecznie przecież skompromitowanego), to może świadczyć o głupocie nie tyle „laureatów” nagrody, ile raczej autorów takich zestawień i wszystkich tych, którzy chcą za nimi podążać – zwłaszcza jeśli gromadzeniu opisów „głupiej” śmierci towarzyszy pusty śmiech z cudzego nieszczęścia, okrutne szyderstwo, brak empatii i lekceważenie powagi śmierci.

Oto zatem p r z e s t r o g a d r u g a: Nadmierna pasja w tropieniu głupoty i towarzyszący jej patetyczny język nie muszą świadczyć o zaangażowaniu poznawczym, lecz mogą być oznaką pochopnego moralizmu i taniego dydaktyzmu, a także osuwania się z poziomu rzetelnej refleksji w zwykłą przemądrzałość – albo stanowić odpowiednik niemądrego rechotu z biednego Grzesia.

SAMOWZROTNOŚĆ, CZYLI WIECZNE POWRACANIE GŁUPOTY

Być może jednak głupota nie tylko „patrzy” na tych, którzy się jej przyglądają i raz wpuściwszy ją „do siebie”, choćby w celach badawczych, na dłużej zostają objęci jej władaniem. Dotąd twierdziłem, że w takich sytuacjach

⁵⁷ Świadczy o tym choćby przypisanie haseł przedmiotowych w katalogu Biblioteki Uniwersyteckiej UMK w Toruniu: „1. Głupota – anegdoty. 2. Darwinizm – wydawnictwa humorystyczne. 3. Anegdoty – Stany Zjednoczone – 20 w. – antologie”.

⁵⁸ W. Northcutt, „History & Rules”, <https://darwinawards.com> (tłum fragm. – M.T.Z.).

powraca ona w formie zmienionej, wykwita w jakimś innym miejscu, czego nawet czujny badacz się nie spodziewa. Wszak autorka *Nagród Darwina* nie zginęła śmiercią tragicznie głupią (i zapewne tego nie planuje), lecz jedynie objawiła – być może niezbyt mądrą – pochopność w formułowaniu pseudonaukowych sądów. Rzecz może się mieć dużo prościej: oto głupota jest ostrzem o dwóch groźnych końcach – z jednej razi strony obiekt badania, gdy ten zostanie odsłonięty, rozpoznany i nazwany głupim, ale z drugiej – jak biegnący po tym ostrzu także w przeciwną stronę ładunek elektryczny – razi samego badacza.

Ujmę rzecz nieco inaczej: Mędrzec głupieje od nadmiaru wiedzy o głupocie nie tylko dlatego, że się nią „zaraził”, lecz dlatego, że mądrość – jak każda zaleta, cnota czy umiejętność – w pewnych sytuacjach i pod pewnymi warunkami objawia swoją przeciwną naturę; w tym przypadku przeistacza się w głupotę. W trzynastowiecznym zbiorze opowiadań anonimowego autora z Florencji *Il Novellino* znajdziemy następującą przestrożę:

Głupcem ten, kto zuchwały jest,
Że z kręgu ducha wysyła,
A jeszcze większym głupcem ten,
Kto martwi się i swych początków docieka
A bez jakiegokolwiek sensu ten,
Kto znać chce swe najgłębsze myśli⁵⁹.

Z kolei królowi Niemiec i Czech Wacławowi IV Luksemburskiemu przypisywano sentencję, która funkcjonowała później jako samodzielne przysłowie: „morosophi moriones pessimi”, „najgorsi są uczeni głupcy”; jej angielska wersja jest jeszcze bardziej wymowna: „lovers of fools are the worst buffoons”⁶⁰ (powiedzmy, w wolnym tłumaczeniu: najgorszymi głupcami są miłośnicy tropienia głupoty). Wreszcie Sebastian Brant w *Stultifera navis* spośród stu siedemnastu wizerunków głupców jako pierwszy prezentuje postać uczonego popełniającego grzech studiowania niepotrzebnych książek⁶¹.

⁵⁹ *Il Novellino*, fragm. XXIX, red. P. Bembo, Bologna 1525 (tłum. fragm. – J. Wilk). Jest to fragment, który Friedrich Wolters zapisał w dedykacji do podarowanej Hansowi-Georgowi Gadamerowi książki Ericha Wolffa i Carla Petersena *Das Schicksal der Musik...* (zob. E. Wolff, C. Petersen, *Das Schicksal der Musik von der Antike zur Gegenwart*, Ferdinand Hirt, Breslau 1923), jako swoistą przestrożę przed studiowaniem filozofii. Por. J. Grondin, *Hans-Georg Gadamer. Biografia*, tłum. J. Wilk, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007, s. 106, przyp. 3.

⁶⁰ F. Bury Palliser, *Historic Devices, Badges, and War-cries*, Sampson Low, Son & Marston, London 1870, s. 88.

⁶¹ Por. S. Brant, *Das Narrenschiff. Faksimile der Erstaussgabe Basel 1494*, Valentin Koerner Verlag, Baden-Baden 1994, s. 62.

Czyżby zatem droga do głupoty miała prowadzić przez bibliotekę, a jej matecznikiem miała być akademія? Jak się zatem uchronić przed „wiecznym powracaniem” głupoty, w tej czy innej formie, także w miejscach – jak się nam zdawało – od niej najodleglejszych? Zapewne można się pokusić o sformułowanie odpowiedzi, choć – ponownie – jest to temat na odrębny artykuł. Pozostaje jedynie wypowiedzieć ogólną *t r z e c i ą p r z e s t r o g ę*: Wystrzegajmy się przekonania, że naukowe czy filozoficzne badanie głupoty jakoś szczególnie nas na nią zaszczerpi. Możemy bowiem skończyć jak ci przemądrzalcy (*morosophi moriones pessimi!*), którzy wszystkich dookoła nazywają głupcami, nie dostrzegając, że sami – mimo swoich szacownych profesorskich tóg – osunęli się już w ramiona stultitii.

SZALEŃSTWO NADMIARU

Zamykając listę przestróg, powrócę do samego początku. Jednym z pierwszych doświadczeń badaczy głupoty jest wspomniana już przepastność zasobu literatury na jej temat. Możemy bezpiecznie stwierdzić, że głupota dawno „przebiła się” do głównego nurtu refleksji, że zajmowanie się nią nikogo już ani nie dziwi, ani nie bawi, że przestała być tematem egzotycznym, że nie szokuje ani nie śmieszy jej badanie, że doczekała się własnego hasła przedmiotowego w katalogach bibliotek – choć należy też zauważyć, że wciąż nie figuruje ani w Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN, ani Wielkiej Encyklopedii PWN, nad czym mocno ubolewa jeden z cytowanych tu autorów⁶². Trzeba jednak pamiętać, że – jak próbowałem to pokazać – wiele podejść, ujęć czy tekstów albo karmi się jedynie „popularnością” tematu głupoty, albo czyni z niej narzędzie przede wszystkim retoryczne, albo wreszcie – za jej pomocą wspiera zacięcie polemiczne autorów i wykorzystuje ją w celach ideologicznych. *P r z e s t r o g a o s t a t n i a* niech przyjmie postać nawoływania do najogólniejszej formy ostrożności: pamiętajmy, że nie wszystko jest głupie, co się głupim mieni lub tytułuje.

Bogactwo kulturowych odniesień czy literatury na temat głupoty nie oznacza, że pole badań nad nią zostało już całkowicie uporządkowane i należy je tylko do reszty wypełnić. Najpewniej nieswoistość głupoty nie pozwoli nigdy tego zadania doprowadzić do końca, zmuszając nas do pozostania przy minimalistycznej, sceptycznej konstatacji Jacka Dobrowolskiego, że umysł ludzki jest (i pozostanie) zawodny. Niech jednak ta prosta konstatacja nie usypia naszej czujności. Okazji do zgłupienia jest bowiem aż nazbyt wiele.

⁶² Por. B o r k o w s k i, dz. cyt., s. 14.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Arendt, Hannah. "Odpowiedź na list Gershoma Sholema." In Arendt, *Eichmann w Jerozolimie: Rzecz o banalności zła*. Translated by Adam Szostkiewicz. Kraków: Znak 1987.
- Augustyn. "O naturze dobra." Translated by Maria Maykowska. In Augustyn, *Dialogi filozoficzne*. Translated by Anna Świderkówna et al. Kraków: Znak, 1999.
- Bayle, Pierre. *Dictionnaire historique et critique*. 2 vols. Rotterdam: Reinier Leers, 1697.
- Bembo, Pietro, ed. *Il Novellino*. Bologna, 1525.
- Bocheński, Aleksander. *Dzieje głupoty w Polsce: Pamflety dziejopisarskie*. Warszawa: Świat Książki, 1996.
- . "Wprowadzenie do pierwszego wydania." In Aleksander Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce: Pamflety dziejopisarskie*. Warszawa: Świat Książki, 1996.
- Borkowski, Jan. *Głupota: Kontrowersje i egzemplifikacje*. Warszawa: Dom Wydawniczy i Handlowy Elipsa, 2018.
- van Boxsel, Matthijs. *De encyclopedie van de domheid*. Amsterdam: Querido, 1999.
- . *Encyklopedia głupoty*. Translated by Alicja Dehue-Oczko. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2004.
- . *Morosofie*. Amsterdam: Querido, 2001.
- Brant, Sebastian. *Das Narrenschiff: Faksimile der Erstaussgabe Basel 1494*. Baden-Baden: Valentin Koerner Verlag, 1994.
- . *Okręt blaznów*. Translated and edited by Andrzej Lam. Pułtusk: Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, 2010.
- . *Stultifera Navis*. London: Forgotten Books, 2018.
- Brożek, Bartosz, Michał Heller, and Jerzy Stelmach. *Szkice z filozofii głupoty*. Kraków: Copernicus Center Press, 2021.
- Bury Palliser, Fanny. *Historic Devices, Badges, and War-cries*. London: Sampson Low, Son, & Marston, 1870.
- Călinescu, Matei. *Życie i opinie Zachariasza Lichtera*. Translated by Irena Harasimowicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972.
- Chmielowski, Benedykt. *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna*. Lwów: Drukarnia Pawła Józefa Golczewskiego, 1745.
- Diderot, Denis, and Jean d'Alembert. *Encyclopédie, ou dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*. Paris: Briasson, David, le Breton, and Durand, 1751-1756.
- Dobrowolski, Jacek. *Filozofia głupoty*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN: 2007.
- Dubisz, Stanisław, Lidia Drabik, and Elżbieta Sobol, eds. *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Vol. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.
- Erazm z Rotterdamu. *Pochwała głupoty*. Translated by Edwin Jędrkiewicz. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1953.

- Frankfurt, Harry G. *On Bullshit*. Princeton, New Jersey: Princeton University Press, 2005.
- . *O wciskaniu kitu*. Translated by Hanna Pustuła-Lewicka. Warszawa: Czuły Barbarzyńca Press, 2008.
- Grondin, Jean. *Hans-Georg Gadamer: Biografia*. Translated by Jadwiga Wilk. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2007.
- Jaworska, Grażyna, Bożena Sęk, and Krystyna Szerzyńska-Maćkowiak. “Wstęp od tłumaczek.” In *Głupota: Nieoficjalna biografia*. Edited by Jean-François Marmion. Translated by Grażyna Jaworska, Bożena Sęk, and Krystyna Szerzyńska-Maćkowiak. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2019.
- Kant, Immanuel. *Krytyka czystego rozumu*. Translated by Roman Ingarden. Vol. 1. Warszawa: PWN, 1957.
- Kirejczyk, Kazimierz, ed. *Upośledzenie umysłowe – pedagogika*. Warszawa: PWN, 1981.
- Kraepelin, Emil. *Psychiatrie: Ein Lehrbuch für Studierende Ärzte*. Vol. 2. *Klinische Psychiatrie*. Leipzig: Barth Verlag, 1904.
- MacIntyre, Alasdair. *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Etyka, genealogia i tradycja*. Translated by Michał Filipczuk. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.
- . *Three Rival Versions of Moral Enquiry: Encyclopaedia, Genealogy, and Tradition*. Notre Dame, Indiana: University of Notre Dame Press, 1990.
- Marmion, Jean-François, ed. *Głupota: Nieoficjalna biografia*. Translated by Grażyna Jaworska, Bożena Sęk, and Krystyna Szerzyńska-Maćkowiak. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2019.
- . *Psychologie de la connerie*. Auxerre: Sciences Humaines, 2018.
- Mizińska, Jadwiga. “Głupota a bezmyślność.” *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska* 19, no. 3 (1994): 21–33.
- Musil, Robert. “O głupocie.” In Musil, *Człowiek matematyczny i inne eseje*. Translated Jacek S. Buras. Warszawa: Czytelnik, 1995.
- Nietzsche, Friedrich. *Poza dobrem i złem*. Translated by Stanisław Wyrzykowski. Kraków: Nakładem J. Mortkowicza, 1912.
- . *Zmierzch bożyszcz, czyli jak filozofuje się młotem*. Translated by Stanisław Wyrzykowski. Kraków: Visa-a-vis Etiuda, 2020.
- Northcutt, Wendy. *The Darwin Awards I: Evolution in Action*. New York: Penguin Publishing Group, 2000.
- . *The Darwin Awards II: Unnatural Selection*. New York: Penguin Publishing Group, 2001.
- . *The Darwin Awards III: Survival of the Fittest*. New York: Penguin Publishing Group, 2003.
- . “History & Rules.” <https://darwinawards.com>.
- Pastuszewski, Karol. “Rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim.” In Aleksander Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce: Pamflety dziejopisarskie*. Warszawa: Świat Książki, 1996.

- Pinker, Steven. *Nowe Oświecenie: Argumenty za rozumem, nauką, humanizmem i postępem*. Translated by Tomasz Bieroń. Poznań: Zysk i S-ka, 2018.
- Silbermann, Alphons. *Grovelling and Other Vices: The Sociology of Sycophancy*. Translated by Ladislaus Löb. London and New Brunswick, New Jersey: Continuum International Publishing Group Ltd., 2000.
- . *Von der Kunst der Arschkriecherei*. Berlin: Rowohlt Taschenbuch Verlag, 1998.
- Sokal, Alan, and Jean Bricmont. *Modne bzdury: O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*. Translated by Piotr Amsterdamski and Adriana Lewańska. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004.
- Szewczak, Janusz. *Idiotokracja, czyli zmowa głupców*. Kraków: Biały Kruk, 2020.
- Tuwim, Julian. "Idzie Grześ." In *Tuwim dzieciom*. Warszawa: Wydawnictwo Estymator, 2020.
- Wheen, Francis. *Jak brednie podbiły świat: Krótka historia współczesnych urojeń*. Translated by Hanna Jankowska. Warszawa: Muza, 2005.
- Wolff, Erich, and Carl Petersen. *Das Schicksal der Musik von der Antike zur Gegenwart*. Breslau: Ferdinand Hirt, 1923.
- Zembrzusi, Michał. "Głupota i jej formy według św. Tomasza z Akwinu." *Pro Fide, Rege et Lege*, no. 2 (68) (2011): 243–56.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Marcin T. ZDRENKA – Gra niemądrych pozorów. Jak nie ujmować i nie opisywać głupoty

DOI 10.12887/34-2021-1-133-09

Artykuł stanowi przegląd najnowszej, głównie rodzimej literatury poświęconej głupocie. Zestawienie nie jest wyczerpujące, może jednak posłużyć do zidentyfikowania czterech typów „radzenia sobie” badaczy z problematyką głupoty czy też czterech typów prac, w których problematyka ta jest podejmowana: dzieła „encyklopedyczne”, prace jedynie pozornie traktujące o głupocie, teksty szafujące głupotą jak bronią retoryczną oraz takie, które głupotę próbują oswajać. Zestawienie służy sformułowaniu czterech przestróg, które winny wzmacniać naszą czujność wobec głupoty, chociaż ostatecznie nie są w stanie przed nią uchronić.

Słowa kluczowe: głupota, morozofia, encyklopedia, retoryka, nieswoistość głupoty, przestrógi

Kontakt: Katedra Historii Filozofii, Filozofii Systematycznej i Etyki, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii i Nauk Społecznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń

E-mail: Marcin.Zdrenka@umk.pl

Tel. 56 6113661

<https://www.filozofia.umk.pl/instytut/pracownicy-2/pracownicy/?id=2400900>

Marcin T. ZDRENKA, A Play of Silly Guises: How Not to Study and Not to Describe Foolishness

DOI 10.12887/34-2021-1-133-09

The article is based on a short review of the most recent, primarily Polish, literature on foolishness. Although not comprehensive, the list of described studies makes it possible to identify four types of scholarly approach to foolishness, or four types of texts in which foolishness is discussed: (1) 'encyclopedic' works, (2) studies which only apparently address foolishness, (3) texts in which foolishness is used as a rhetorical weapon, and (4) works whose authors attempt to 'domesticate' foolishness. On the basis of his analysis, the author formulates four warnings which, while increasing our vigilance against foolishness, will not ultimately protect us against it.

Keywords: foolishness, morosophy, encyclopedia, rhetoric, non-specific character of foolishness, warning

Contact: Department of History of Philosophy, Systematic Philosophy, and Ethics, Institute of Philosophy, Faculty of Philosophy and Social Sciences, Nicolaus Copernicus University, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń, Poland

E-mail: Marcin.Zdrenka@umk.pl

Phone +48 56 6113661

<https://www.filozofia.umk.pl/instytut/pracownicy-2/pracownicy/?id=2400900>